

# 360 lat temu Najjaśniejszy Pan, uciekając przed Szwedami, znalazł schronienie w Głogówku

Krzysztof Ogiolda  
kogiolda@nto.pl - 77 44 32 581

**N**iemal dokładnie 360 lat temu, 19 lipca 1655 roku, król szwedzki Karol X Gustaw na czele złożonej z blisko 40 okrętów floty wyruszył na Polskę. Nie tylko z powodu „potopu” nie było to szczęśliwy rok dla króla Polski Jana Kazimierza. W tymże lipcu pochował młodszego brata Karola Ferdynanda. A pierwsze miesiące szwedzkiej agresji były pasmem polskich klęsk. Król przegrał bitwę pod Żarnowem 16 września i udał się na Wawel. Większość pospolitego ruszenia zdezerterowała. Osiem dni później Szwedzi znaleźli się tak blisko Krakowa, że król i wierni mu senatorowie emigrowali na Śląsk. Ich wybór padł na zamek w Głogówku. Gościł tu króla Franciszek Euzebiusz von Oppersdorff, starosta księstwa opolsko-raciborskiego. Miejsce było dobre, bo poza granicami zajętej przez Szwedów Rzeczypospolitej, i Jan Kazimierz mógł tu liczyć na serdeczną gościnę.

- Przyjmując króla, hrabia spłacił dług wdzięczności -

Cuber, dyrektor Muzeum Regionalnego w Głogówku. - Podczas wojny trzydziestoletniej (1618-1648 - przyp. red.) ojciec Franciszka Euzebiusza, Jerzy III Oppersdorff trzy razy opuszczał Głogówek przed najazdem wojsk duńskich, brandenburskich i szwedzkich. Schronienia udzielił mu wtedy - dwa razy w Niepołomicach pod Krakowem, a raz na Wawelu - poprzednik Jana Kazimierza, król Władysław IV.

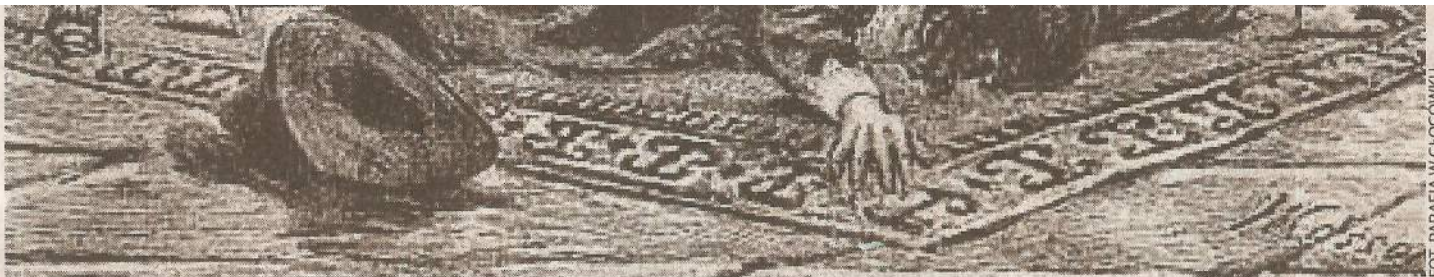
Pierwsza do Głogówka - 7 października 1655 - przybyła ze swiątą królowa Maria Ludwika Gonzaga. Król ściągnął dziesięć dni później. A z nim wiele znakomitości: abp Gniezna Andrzej Leszczyński, abp Lwowa Jan Tarnowski, wybitny poeta Jan Andrzej Morsztyn, kanclerz koronny Stefan Koryciński, nuncjusz Vidoni itd. Jakkolwiek Oppersdorff był blisko związany z koroną polską, przyjazd 1800-osobowego orszaku do liczącego ok. 1200 mieszkańców miasta musiał być nie lada kłopotem.

- Najbardziej znamienici goście mieszkali w komnatach zamkowych, pozostali członkowie dworu w gospodach, na probostwach i w domach w okolicznych wsiach - dodaje dyrektor głogóweckiego muzeum. ●●●



▶ Na obrazie Bacciarellego Jan Kazimierz Waza wygląda dumnie i strojnie. Przed przybyciem do Głogówka (na zdjęciu zamek, wygląd

FOT. KRZYSZTOF STRAUCHMANN, ARCHIWUM



FOT. PARAFIA W GŁOGÓWKU

► „Kmicic wobec Jana Kazimierza, modlącego się za ojczyznę w kościele głogowskim” - rysunek Wojciecha Kossaka.

## Historia z tej ziemi

**Krzysztof Ogiolda**

kogiolda@nto.pl - 77 44 32 581

**A**leksander Devosges Cuber, dyrektor Muzeum Regionalnego w Głogówku, opis tej niezbyt miłej dla Jana Kazimierza przygody odnalazł w kronice francuskiego autora, Rousseau da La Valette.

- Mam ten francuski tekst wydany już po śmierci króla przed sobą, bo jest dostępny w internecie - mówi pan Aleksander. - Kronikarz pisze, że pewnej nocy podczas pobytu w Głogówku Jan Kazimierz próbował odwiedzić jedną z dwórek królowej, Annę Schoenfeld. Kiedy znalazł się na drabinie pod jej oknem, strażnicy zobaczyli go i wołali, by się zatrzymał i zszedł. Ponieważ miał kaptur na głowie, wzięli go za złoczyńcę. Król nienawykły do słuchania roz-

kazów, nie przejął się wezwaniem. Gwardziści chwycili go i nieźle poturbowali, zanim zorientowali się, że złapali króla.

Naturalnie król nie tylko się bawił. Podczas jego pobytu na Śląsku odbył się w Opolu tzw. zjazd senatorów. Król i królowa udali się tutaj w listopadzie 1655.

Dyrektor muzeum zwraca uwagę, że było owych senatorów zaledwie dwunastu (jedna dziesiąta Senatu). Prymas i senatorowie początkowo starali się namówić Jana Kazimierza do abdykacji. Przyszło im to tym łatwiej, że władca pogrążony był w depresji i sam zamierzał podjąć rokowania ze Szwedami. Byli gotowi zaakceptować na tronie Karola Gustawa X, który najechał Rzeczpospolitą, jeśli zachowałby on przywileje szlacheckie i wiarę katolicką jako wiodącą. Sprzeciwiła się królowa. A mąż, dowiedziawszy się o coraz silniejszym oporze stawianym przez szlachtę i chłopów Szwedom, nie tylko zrezygnował z myśli o negocjacjach, ale 20 listopada 1655 - po trwających 5 dni naradach opublikował adresowany do szlachty uniwersał opolski.

W dokumencie znalazło się oskarżenie poddanych, iż to oni przyczynili się

# Strażnicy króla poturbowali, bo go nocą nie poznali

Taka przygoda spotkała Jana Kazimierza **na zamku w Głogówku**, gdy po drabinie usiłował się dostać do pokoju jednej z dwórek. Ale król nie tylko się tu bawił. W Opolu powstał uniwersał wzywający do walki ze Szwedami.



do klęsk Rzeczypospolitej: „Nieprzyjaciel w krótki czas tak wiele posiadał, o co by przez lat wiele potężnym wojskiem trzeba wojować. Nie tyle cnotą i dzielnością swoją, jako niektórych poddanych oziębłością i przewrotnością” - pisał król.

Jednocześnie zapowiadał, że nikogo nie zamierza karać za przeszłe występki. Przeciwnie, wszystkim obiecywał przyjęcie do swojej ojcowskiej łaski. Wzywał, by szlachta powstała do walki z nieprzyjacielem, każdy ze swymi poddanymi, jak przy pospolitym ruszeniu, „nie czekając wodzów ani wojewodów”. Zachęcał poddanych, by oczekiwali jego powrotu do kraju i zapowiadał starania o posiłki u zaprzyjaźnionych władców.

- Warto przypomnieć, że zamek na Ostrówku był wówczas w ruinie po wojnie trzydziestoletniej - mówi Aleksander Devosges Cuber. - Obrady odbywały się w klasztorze Franciszkanów, zaś król i królowa mieszkali w pałacu miejskim Oppersdorffów, w narożnej kamienicy przy rynku „Pod Lwem”. Dziś w tym budynku znajduje się Biblioteka Muzyczna. To byli zamożni ludzie, mieli własne pałace m.in. we Wrocławiu, w Ołomuńcu i w Hradcu Králové.

W Głogówku i okolicach przebywał w tym czasie nie tylko król Polski. Ósmego listopada 1655 r. prowincjał paulinów, o. Teofil Bronowski, wywiózł cudowny obraz Czarnej Madonny z Jasnej Góry i przeniósł go do sąsiadującego z Głogówkiem klasztoru w Mochowie. Henryk Sienkiewicz opisuje w „Potopie” scenę w kościele w Głogówku: Jan Kazimierz leży tam krzyżem przed ołtarzem. Mogło tak oczywiście być, bo obraz na pewno dało się na tak wielką odległość przenieść. Ale prawdopodobnie król modlił się także, nawet części, przed tym wizerunkiem w Mochowie.

Cudowny obraz został zresztą przewieziony do Mochowa z Jasnej Góry raz jeszcze pół wieku później - w 1705 r., gdy pod Częstochowę zbliżał się z armią generał szwedzki Stromberg. Po przejściu niebezpieczeństwa obraz wrócił do jasnogórskiej kaplicy.

Król spędził w Głogówku dokładnie dwa miesiące i jeden dzień. Osiemnastego grudnia zdecydował się na powrót. Początkowi podróży towarzyszyły pomyślne wróżby: wierzchowiec króla, który w dniu wyjazdu z Polski opierał się swojemu panu i ruszył dopiero po trzykrotnym ugodzeniu ostrogą, teraz - jak mówi legenda - pocwałował z kopyta.

Droga wiodła przez Racibórz, Cieszyn, północne tereny dzisiejszej Słowacji i na Podkarpacie aż do Lwowa. Tutaj 1 kwietnia 1656 r. w katedrze podczas mszy św. odprawianej przez nuncjusza król razem z grupą senatorów złożył uroczyste ślubowanie, obierając Matkę Bożą Królową Korony Polskiej, oddając jej pod opiekę wojska Rzeczypospolitej i poddanych.

Aleksander Devosges Cuber podkreśla, że mający kłopoty finansowe król nie opuszczał Głogówka z pustymi rękami. Rzemieślnicy cechowi zebrali kilkaset talarów oszczędności i oddali je Janowi Kazimierzowi. Król w podzięcie wręczył im jedną ze szkatuł należących do Marii Ludwiki. Szkatuła miała kształt Zamku Królewskiego w Warszawie i aż do II wojny światowej była przechowywana i ekspozowana w głogóweckim muzeum. Niestety, nie wiadomo, co stało się z nią później.

Swemu gospodarzowi król na pożegnanie i w dowód wdzięczności miał zostawić trzy znakomite rumaki.

Królowa została w gościnie dłużej, bo do czerwca następnego roku, ale i odwzięczyła się szczególnie. Ponieważ w grudniu 1655 hrabiostwu urodziła się córeczka, Ma-

## **W czasie potopu szwedzkiego na Polskę księstwo opolsko- raciborskie stało się ostoją dla króla Jana Kazimierza**

ria Ludwika została jej matką chrzestną. Był to dar nie tylko prestiżowy. Zaszczycił wiązał się z okazałym posagiem, który w przyszłości pozwalał na bardzo korzystne wyjście za mąż. Gest królowej Polski o tyle był zrozumiały, że żona grafa, Anna Zuzanna de Bess, była wcześniej dwórką w jej fraucymerze. A ślub młodej pary odbył się na dworze Władysława IV.

Mimo to pobyt w Głogówku nie był dla królowej łatwy, choć na zamku odbywały się bale i turnieje rycerskie. W liście wysłanym stąd w marcu 1656 roku do jednej z przyjaciółek królowa pisała: „Jestem zmęczona wyczekiwaniem i dowiadywaniem się o nowiny. Chciałabym, aby sprawy zakończyły się w ten lub inny sposób. Jakikolwiek pokój będzie mi miły, bylebym znalazła odpoczynku. Mój pobyt tutaj nudzi mnie na śmierć”.

Wyjeżdżając, zabrała z powrotem na Jasną Górę - już wolną od szwedzkiego oblężenia - obraz Matki Bożej.

A Jan Kazimierz wrócił do Głogówka raz jeszcze, choć tylko na trzy dni. Jesienią 1668 roku abdykował z polskiego tronu, by wiosną roku następnego wyjechać do Francji i obiać - choć pozostał osoba świecka -

tytularny urząd opata w Saint-Germain-des-Prés wraz ze związanymi z tym tytułem dochodami. W drodze nie zapomniał podziękować Oppersdorffom za dawną gościnę.

Inny dowód wdzięczności, już ze strony innego polskiego władcy, spotkał ich znacznie później.

- Król Jan III Sobieski, idąc bić się pod Wiedeń, zatrzymał się na należącym także do Oppersdorffów zamku w Raciborzu. A ponieważ Franciszek Euzebiusz wciąż był starostą księstwa opolsko-raciborskiego, Jan nadał mu polski tytuł szlachecki herbu Kur (oficjalnie indygenat otrzymał podczas obrad Sejmu w 1683 roku - przyp. red.).

W kontekście wizyty królewskiej pary na Śląsku pisze się często, że przez dwa miesiące Głogówek był stolicą Polski. W takim stwierdzeniu jest pewnie trochę metafory i trochę przesady, bo królowie podróżowali po Polsce i po Europie wielokrotnie i nie każde odwiedzane przez nich miasto stawało się automatycznie stolicą. Z Głogówkiem o tyle jest coś na rzeczy, że w czasie pobytu Jana Kazimierza na Śląsk, do miasta przyjeżdżali uciekinierzy przynoszący królowi wieści z Polski (w „Potopie” Sienkiewicza taką funkcję ma Andrzej Kmicic opowiadający o obronie Jasnej Góry). Stąd król wysyłał kurierów na europejskie dwory z prośbą o pomoc. Tu wreszcie dojrzała myśl o stworzeniu swego rodzaju ruchu oporu przeciw szwedzkim najeźdźcom. I została wprowadzona w życie. ●